Nr. 194. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 27 kwietnia 1904. Rok XXXVII

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony,
ze ... do domu dopłaca się 60 halerzy.
Na prowincji:
z jednorazową przesyłką: rocznie 30 K — h, kwartalnie 7 „ 50, miesięcznie 2 „ 50
z dwurazową przesyłką: rocznie 36 K — h, kwartalnie 9 „ —, miesięcznie 3 „ —
W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Refleksje pobudżetowe.

Lwów, 26 kwietnia.

Budżet miejski już uchwalony, a w zeszły czwartek zapadła druga uchwała w sprawie podwyższenia podatku czynszowego i podwyższenie to wskutek tej uchwały stało się obowiązującem dla mieszkańców naszego miasta. Na 5½ miljona koron rocznych dochodów i wydatków, brakło pokrycie dla 250 000 koron i okazało się koniecznem pokrycie tego deficytu z podwyżki podatkowej. Deficyt ten wynosi mniej niż 5% całego rocznego obrotu, a mimo to z ust opozycyjnych mowców w radzie posypały się gromy na bezład, panujący rzekomo w gospodarce miejskiej, na marnotrawstwo, a na szpaltach rozmaitych pism pojawiły się artykuły o staczaniu się miasta w przepaść, o ruinie jego, o złej gospodarce reprezentacji miejskiej itd. itd.

Objaw deficytowy jest dziś ogólny, wykazują go budżety nietylko wszystkich prawie miast austrjackich i niemieckich, ale także budżety krajów i państw. Szczególniej charakterystycznym jest on w budżetach miast. Już w Wiedniu w czerwcu z. r. na wiecu miast austrjackich skarżono się na ustawiczne wzmaganie się wydatków w budżetach miejskich, a na wiecu miast niemieckich burmistrz jednego z najbogatszych miast w Niemczech, Frankfurtu, skarżył się na to, iż budżety miejskie wszędzie wykazują deficyty, a jako przyczynę tego, podał to, że pomimo znacznych subwencji państwowych i krajowych, miasta nie są w stanie podołać zadaniom kulturalnym, społecznym i hygjenicznym, tembardziej, że wymagania w tej mierze ciągle wzrastają. Jako jedyny środek na to podał oszczędność w wydatkach.

A podnieść należy, iż burmistrz Frankfurtu mówił o deficytach miast niemieckich, które dostają pokaźne subwencje państwowe i krajowe, podczas gdy Lwów żadnych subwencyj nie pobiera, a nawet na szkoły wydaje więcej, niż jest jego obowiązkiem i musi dopiero prosić i starać się o zwrot z kasy krajowej części tych wydatków, które poczynił, a które właściwie kraj powinien ponosić.

Gdy w marcu b. r. deputacja m. Lwowa przedstawiła bawiącemu w mieście naszem ministrowi koleji drowi Wittekowi żądania miasta co do koleji Lwów-Winniki-Podhajce, minister odpowiedział, iż uwzględnienie życzeń miasta zwiększy koszt budowy i dlatego miasto musi ponieść większe na ten cel ofiary. Gdy na to prezydent dr. Małachowski odpowiedział, że finanse m. Lwowa nie pozwalają na większe ofiary, minister, który zna doskonale stosunki miejskie, zauważył, iż wie o tem i że to objaw nieodosobniony, ale ogólny, a przyczyna jego leży w zanadto szybkiem tempie ciągłego zwiększania się wymagań społeczeństwa, stawianych do gmin miejskich, pod względem kulturalnym, sanitarnym itd.

Wszak gdy komisja, nazwana „nożyczkowa“ obradowała nad budżetem i przechodząc poszczególne jego pozycje, kreśliła lub obniżała preliminowane wydatki, w tych samych pismach, które były pełne gromów na gospodarkę miejską, pojawiły się artykuły, że miasto powinno wydawać więcej, niż wydaje, na bruki, które pozostawiają wiele do życzenia, powinno celem polepszenia zdrowotności w mieście, wydawać więcej na policję sanitarną, na czyszczenie miasta; powinno się starać o pomnożenie szkół, tak by wszystkie dzieci obowiązane do nauki szkolnej znalazły w nich miejsce, itd. itd. Stawia się więc ustawicznie nowe żądania wydatków, a gdy wydatki te wyniosą więcej niż dochody, które w tym stopniu jak wydatki nie wzrastają i powstanie deficyt, wówczas ciska się gromy na gospodarkę miejską, pisze się artykuły o marnotrawstwie i bezładzie.

Lwów w ostatnich czasach zmuszony do tego przez rząd, który nie chciał pozwolić dalej na dawanie przedstawień w dawnym teatrze skarbkowskim, wystawił teatr nowy, który go kosztuje około 150.000 koron rocznie. Dalej polepszył płace nauczycielstwa, o co nauczycielstwo, popierane gorąco przez prasę i członków rady, oddawna się upominało, kosztem rocznym około 130.000 koron, uregulował płace urzędników, lekarzy i funkcjonarjuszy miejskich kosztem rocznym około 125.000 koron. a gdy naturalny wzrost budżetu szkolnego w ostatnich latach, z powodu tworzenia nowych szkół, wynosił 100.000 koron, przeto suma wydatków powiększyła się razem o pół miljona koron rocznie. Z tego połowa, 250.000 koron, znalazła pokrycie w zwykłym budżecie bez podwyższenia podatków, dla drugiej połowy trzeba było obmyśleć pokrycie.

Zarząd miał przed sobą wybór następujących środków: 1) podwyższenie podatku gminnego czynszowego, czyli grosza czynszowego; 2) podwyższenie podatku zarobkowego; 3) podwyższenie dodatku do 5% podatku od domów, korzystających z wolnych lat; 4) podwyższenie równomierne wszystkich rodzajów podatków i dodatków; 5) użycie kapitałów gminy; 6) pożyczka annuitetowa; 7) podwyższenie opłat z myta; 8) podwyższenie podatku konsumcyjnego, czyli tak zwanej akcyzy.

Jak więc widzimy, miasto ma jeszcze wiele dróg do podwyższenia swych dochodów, dróg, przez inne miasta zupełnie już wyzyskanych. I gdzież wobec tego można mówić o ruinie, o staczaniu się miasta w przepaść?

Po długich naradach obrano pierwszy środek: podwyższenie grosza czynszowego. Motywa tej uchwały są znane i szeroko o nich pisano. Zasada tego podwyższenia jest względnie najsprawiedliwsza.

Najważniejszym argumentem za podwyższeniem grosza czynszowego był ten, że właściciele domów, zaraz na pierwszą wieść, iż istnieje zamiar podwyższenia grosza czynszowego, podwyższyli już *a conto* tego czynsze, jeżeliby więc rada nie była uchwaliła podwyżki grosza czynszowego, lecz przyjęła była np. wniosek dra Ruckera o podwyższenie podatku zarobkowego, to właściciele domów jużby czynszów nie obniżyli, a tak lokatorzy płaciliby podwójnie i podwyżkę czynszu i podwyżkę podatku zarobkowego.

Rada postąpiła więc rozumnie i sprawiedliwie. Drożyzna mieszkań powstała nie z powodu nieznacznej podwyżki grosza czynszowego, ale z powodu braku mieszkań. Wszak przed uchwałą rady wszystkie czynsze poszły w górę. Moglibyśmy zacytować tego liczne przykłady, wybieramy atoli najcharakterystyczniejsze. Przy ul. L. czynsz za mieszkanie, za które płacono 43 zł., od listopada zr. do 1 kwietnia podwyższono na 75 zł. i pustem ono nie stoi. Przy ul. Z. wyprowadził się lokator, który płacił za mieszkanie 32 zł. miesięcznie; na drugi dzień gospodarz wynajął to mieszkanie za 38 zł. miesięcznie, w kilka godzin zgłosił się nowy lokator i sam ofiarował 50 zł. Gospodarz więc oddał pierwszemu podwójny zadatek i dostał lokatora za 50 zł. miesięcznie. Takich przykładów jest mnóstwo, gospodarze się srożą, bo wiedzą, że mieszkań nie ma. Jest nadzieja, że ruch budowlany się zwiększy, powstanie więcej mieszkań, wskutek czego ceny ich wyśrubowane nienormalnie w górę, muszą się obniżyć.

Winę drożyzny mieszkań ponosi w wielkiej mierze rząd. Zamiast wybudować dla swoich urzędów własne gmachy, przyczem zarobiliby także i rozmaici przemysłowcy i robotnicy i wiele nowego grosza wpłynęłoby do miasta, pomieszcza swe urzędy w domach prywatnych. Tak np. dyrekcja pocztowa zajęła połowę kamienicy Sapiehów przy ulicy Ossolińskich, dyrekcja skarbowa oprócz innych domów prywatnych, pół gmachu skarbkowskiego, gimnazja i drugą szkołą realną również pomieszczono w domach prywatnych. Wskutek zajęcia mieszkań prywatnych przez urzędy, lokatorzy mieszkający tam zmuszeni byli szukać dla siebie mieszkań, a ponieważ w ostatnich latach w ruchu budowlanym panował zastój, a ludność miasta ciągle wzrasta, więc też i mieszkań było coraz mniej i coraz więcej czynsze szły w górę.

Inne środki, którychby się miasto mogło było chwycić, nie pokrywałyby całkowicie deficytu, trzebaby więc było sięgać do kapitałów, a tych rada nie chciała się pozbywać.

Podwyżka dodatku do 5 prc. podatku od domów mających wolne lata, t. j. nowowybudowanych, byłaby mogła powstrzymać ruch budowlany i odstręczyć od budowania nowych domów. Podwyżki tej więc rada uchwalać nie mogła, gdyż tak w interesie przemysłowców, jak robotników i mieszkańców leży, aby ruch budowlany był jak największy.

Użycie na pokrycie deficytu kapitałów zaoszczędzonych, byłoby nieodpowiednie i sprzeciwiałoby się zdrowym zasadom gospodarki. Kapitałów tych raczej użyćby należało na kupno dóbr, nieruchomości, lub trzymać je na nieprzewidziane nagłe, a ważne wydatki, na czarną godzinę.

Zaciągnięcie pożyczki na pokrycie deficztu zwykłego, rocznego, byłoby nieodpowiedniem, psułoby kredyt miasta, a nadto, co najważniejsza, wydział krajowy nie pozwoliłby na zaciągnięcie takiej pożyczki.

Podwyższenie myt i akcyzy byłoby o wiele gorszem od podwyższenia grosza czynszowego, gdyż dotykałoby produkcję artykułów spożywczych i tak u nas bardzo drogich, podniosłoby ceny najniezbędniejszych środków żywności i dałoby się we znaki najbardziej ubogim robotnikom. Przeciw tej podwyżce podniosłyby się protesty najuboższych i zupełnie słuszne, gdyż oniby najwięksi płacili haracz.

Jak z tego widzimy, jeśli Lwów był w kłopocie, czem pokryć swój deficyt, to chyba kłopot ten sprawiał mu tylko wybór najodpowiedniejszego z licznych sposobów pokrycia. Na chlubę swą wybrał to, co uważał za najsprawiedliwsze i co najmniej dotyka ubogich.

Po strejku węgierskim.

Lwów, 26 kwietnia.

Doktryna „egoizmu klasowego“, której potężną bronią, w walce o warunki bytu, pomiędzy innymi, bywa od niedawna t. zw. strejk interesowanych w danej kwestji sfer pracujących, doznała w tym ostatnim, olbrzymim strejku kolejowym na Węgrzech haniebnej klęski. Jak wiemy z depesz, strejk ten można uważać w tej chwili za skończony — a skończony zupełną kapitulacją 60.000 uczestników. Co więcej — zdarzyło się to w historji dotychczasowych wielkich strejków w Europie po raz piewszy, że mianowicie t. zw. komitet strejkowy czyli *spiritus movens et agens* całego dramatu, dostał się za kratki więzienne i jest wydany w tej chwili w ręce „sprawiedliwości“ paragrafów kodeksowych... Zauważymy tu mimochodem, że nie ubliżając w niczem bezstronności węgierskiego sądownictwa, można jednak wróżyć przewódcom tej masowej bastówki los arcysmutny — co prawda, zasłużony.

Hazard bowiem z ich strony był zbyt śmiały i zuchwały, w całem tem przedsięwzięciu, a jak się w rezultacie pokazało i dość nawet lekkomyślny, gdyż źle obliczono się z siłami... W każdej wojnie bywa przecie naturalnem następstwem niedostatecznego przygotowania się do niej... sromotny pogrom i klęska. Aranżerowie zaś tego strejku zapomnieli widocznie, że każde państwo — zatem i węgierskie — ma do dyspozycji armję, w której, skutkiem ogólnej służby wojskowej, znajdują się liczni przedstawiciele wszystkich warstw i zawodów. Że przeto, rząd każdy, przyparty do muru przez strejkujących, może w jednej chwili „odkomenderować“ do służby czy pracy tyle a tyle tysięcy rezerwowych żołnierzy, którzy w tym charakterze — pod grozą więzienia, a nawet kuli — muszą wypełniać wydane im rozkazy.

Do tego właśnie środka uciekł się prezydent węg. gabinetu, hr. Tisza — gdy spostrzegł, że rokowania pokojowe ze strejkującymi nie wiodą do celu, lecz owszem zachęcają ich formalnie do tem większego uporu i zacietrzewienia — no! i zwyciężył! Zwycięstwo to było swoją drogą łatwem do przewidzenia i dziwić się tylko można prowodyrom strejku z jednej, a medjatorom — posłom opozycyjnym — z drugiej strony, iż wszyscy oni byli tak nierozważni, że o takim obrocie i wyniku całej afery „na śmierć“ widocznie zapomnieli.

I nie tylko nie skorzystali — w interesie swoich mocodawców — z dość korzystnej na początku sytuacji, nie tylko nie uzyskali ani części swych przesadnych pod niejednym względem żądań i uroszczeń, lecz ślepą zaciętością swoją, formalnie zmusili rząd Tiszy do środków radykalnych — ostatecznie zaś kampanję na całej linji przegrali. Przegrali ją materjalnie — a co gorsza moralnie. Można bowiem dziś rzec bez krzty żółci lub przesady złośliwej, że strejk, jako broń silną i ostrą w kastowej walce pracy z kapitałem, skompromitowali i zohydzili na długie czasy. A chyba nie leżało wcale w planie doradców i agitatorów tego strejku, aby na klasycznym przykładzie okazać całą bezsilność klas pracujących wobec państwa, które ma stałą armję za stróża swych ustaw i ładu społecznego...

Każdy wyzysk, czy to jednostki, czy całej warstwy robotniczej, ze strony bądź to prywatnego, bądź państwowego przedsiębiorstwa — jakiem np. w tym wypadku jest państwo węgierskie — musi oczywiście wywołać reakcję surowego potępienia i domagania się rychłej naprawy krzywd, pracującym zadawanych. Wszelakoż droga generalnego strejku, obrana tym razem przez interesowanych i w swem przekonaniu krzywdzonych, była w samem swem założeniu fatalną. Pewna rzecz, iż cyfra 60.000 głów strejkujących, wygląda imponująco i zarówno rząd, jak społeczeństwo z taką armją zgorzkniałych malkontentów liczyć się chyba muszą! Skąd jednak przychodzą — Bogiem a prawdą — miljony bezpośrednio zaszachowanej ludności, a potem i krajów ościennych, aby przez szereg dni doznawały istotnych klęsk ekonomicznych, z powodu żałób i niezadowolenia tych 60 000?

Jeżeli w ogóle zasada majoryzacji mniejszości przez większość bywa słusznie potępianą, to o ileż potworniej wygląda tyranizowanie formalne ogółu całego przez taki mizerny ułamek! Z tego punktu widzenia, jeżeliby nawet w daleko idącej wolnomyślności można do pewnego stopnia godzić się na strejk, jako na symptomatyczny objaw i sposób i broń walk socjalno-kastowych, to zawsze jeszcze strejk, narażający, jak ten węgierski, miljony rodzin na straty i krzywdy, był bezwątpienia karygodnym buntem „kastowego egoizmu,“ który jak najprędzej złamać należało. Hr. Tiszy udało się go złamać dość szybko i to policzy mu własny naród z pewnością za większą zasługę, aniżeli nawet owo zamierzone sprowadzenie prochów Rakoczego na ziemię węgierską...

Reformy wojskowe w Anglji.

Rząd angielski krząta się obecnie nadzwyczaj energicznie około reorganizacji armji wielko-brytyjskiej i właśnie świeżo pojawił się raport komisji rzeczoznawczej, której poruczono wypracowanie całego planu reorganizacyjnego. Myśl reorganizacji armji angielskiej, najkonserwatywniejszej w świecie, powstała bezpośrednio na gruncie doświadczeń, zdobytych w czasie wojny z Boerami w Transwaalu, a tenorem jej była od początku konieczność zerwania z systemem centralizacji, który stanowił jeden z najważniejszych czynników, opóźniających ruch maszyny wojskowej w czasie wojny południowo-afrykańskiej. Zaraz też, po skończeniu tej wojny wszystkie umysły zakrzątnęły się około przekształcenia armji. Miano przedewszystkiem sformować sześć korpusów, których komendanci pod osobistą odpowiedzialnością mieli sobie powierzony cały zarząd wychowawczy żołnierzy, jako jedyną instancję nad sobą mając tylko naczelnego wodza. Reforma ta pozostała jednak martwą literą na papierze, wkrótce bowiem okazało się, że przy prawnie warowanych w Anglji środkach poboru wojskowego, nigdy nie będzie można dostać materjału w ludziach, wystarczającego dla tych sześciu korpusów i że taka organizacja armji będzie za ciężka, aby w każdej potrzebie, dzisiaj tu, jutro tam, służyć ojczyźnie, rozpostartej na całym globie ziemskim.

Obecna reorganizacja musiała przeto zwrócić uwagę na to, jakby zasada decentralizacji i wyzwolenia armji z pod krępującej opieki ministerjum wojny, dała się urzeczywistnić na innej drodze, niż przez uformowanie owych ciężkich sześciu korpusów. Z licznych projektów, obmyślanych przez komisję, wydelegowaną w tym celu przez ministerstwa wojny, znalazły już uznanie rządu, i częściowo są w czyn wprowadzone następujące: utworzenie rady wojskowej, zniesienie urzędu naczelnego wodza armji, mianowanie generalnego wodza jej, przeistoczenie komitetów obrony, a wreszcie nowy podział armji na podstawie dawnych okręgów pułkowych.

Trudno orzec już dzisiaj, jakie nowy ten system we wszystkich częściach swoich okaże pożytki, a mianowicie, czy na tej drodze wszelka inicjatywa i odpowiedzialność co do zarządu, wykształcenia i dowództwa armji we właściwe dostanie się ręce; na pierwszy rzut oka jednak uderza ciężar i powikłanie kół tej projektowanej maszyny wojskowej. Stosuje się to przedewszystkiem do niezliczonych przepisów, regulujących działalność owej wielogłowej, z wojskowych i cywilnych złożonej rady wojennej, tudzież funkcje generalnego inspektora armji. Zgodnego współdziałania tych

---

(2)

PRZERWANA IDYLLA.

KARTKA Z ŻYCIA.

Paryż, dnia 10 listopada.

Rzeczywiście, Helo moja, list twój jest nader uspokajający. Boże, jak się w tej główce pali, aż strach bierze. Czytałaś: *Amitié Amoureuse*, dziecko moje i zdaje ci się, że to można w życiu zastosować. Wierzaj mi, że to jest złudzeniem i że w tych próbach idealnej przyjaźni: *when both are young and one is beautiful*, jedno z dwojga zawsze oszukuje... Pozwól mi więc sceptycznie zapatrywać się na bezinteresowność uczuć i piękność duszy twego pana Stanisława.

Dziecko drogie, znam dobrze typ tych fachowych uwodzicieli. Niema nic gorszego na świecie od nich, dla kobiet, jak my, które sercem żyjemy, gdy dla nich istnieje chwilowa fantazja i nieograniczony egoizm, któremu wszystko ma podlegać.

Przypuszczasz teraz w swojej naiwności, że ty jesteś panią położenia i że niem pokierujesz, jak zechcesz, a tymczasem, wierzaj mojemu smutnemu doświadczeniu, droga ta jest tak ślizga, że gdy będziesz chciała zawrócić, już będzie za późno. Nie gniewaj się więc za tę zimną wodę, którą ciebie oblewam, ale póki czas, pozwól mi wołać: *sauve qui peut!*

A zresztą, Helo droga, wszystkie moje morały bledną wobec jednego drobnego faktu, o którym zdaje, mi się, zupełnie zapomniałaś. Przypuszczam więc, że ten twój pan Stanisław ma duszę anielską i serce złote, że przy tobie „staje się jak dziecię pokorny i cichy“. Wszystko to byłoby śmieszne, gdyby był wolnym, ale cóż nam z tego, kiedy on żonaty, (n. b. z miljonowym posagiem). Czy ty pojmujesz, jakie ciebie czeka fatalne położenie, ciebie, niby wybraną i ukochaną wobec tej, która ma wszelkie prawo nad nim, dla którego wobec świata nie istniejesz; jakie męki będziesz przechodziła, gdy się na każdym kroku przekonasz, że ona mu jest bliską, a ty obcą? Bo tak jest, bo tak chce prawo świata, który was będzie zawsze rozdzielał, a ich łączył.

Zastanów się choćby nad tem jednem, proszę i rozważ, czyby twoja duma zniosła te tysiączne drobne upokorzenia, bolesne jak ukłócie szpilki.

Guciowi znacznie lepiej. Wstaje i „par force“ wypędza mnie z hotelu i każe mi latać po bulwarach, żebym przynajmniej w ten sposób Paryża użyła. Chodzę więc kilka godzin dziennie za sprawunkami. Myślę, że wkrótce wyjedziemy, ale termin jeszcze nie naznaczony. Do widzenia, kochanie. Nie gniewasz się, wszak prawda, na twoją

Marylkę?

Warszawa, d. 16 listopada.

Owszem, gniewam się na ciebie, niegodziwa Marylko, najpierw za tak złe pojęcie sytuacji, której nie chcesz rozumieć i stawiasz ją w zupełnie fałszywem świetle. A następnie za surowy i niesprawiedliwy sąd o człowieku, którego nie znasz i który na to nie zasługuje, bo jeśli kto na świecie nie ma w sobie odrobiny egoizmu i nie jest „uwodzicielem z zawodu“, to już chyba on!

Ale nie myślę go bronić, bo on tego nie potrzebuje, i chociaż powinnabym się na ciebie gniewać, to wolę ci odrazu darować, najpierw, bo cię tak kocham i także, przyznaję się, bo... mam do ciebie prośbę, moja droga, jedyna Marylko. Zaraz ci ją przedstawię i ty mi nie odmówisz, wszak prawda? Tyś przecież robiła zawsze wszystko, o co cię prosiłam, złota mateczko moja! Powracam jednak jeszcze do treści twego listu, która mnie zasmuciła, bo trafiłaś rzeczywiście w jedyną ciemną stronę położenia, to jest małżeństwa pana Stasia, ale i to zanadto dramatyzujesz, Nie znamy się prawie z jego żoną. Stosunek nasz ogranicza się na zamienieniu raz do roku kart wizytowych. Chwilowo prawie nigdzie nie bywam z powodu mojej żałoby, więc gdzież się spotkamy? A zresztą, mnie ona w niczem nie przeszkadza, ani ja jej nie krzywdzę. Co jestem temu winna, że spotkałam jej męża na drodze mojej i że on znalazł we mnie to, czego mu nikt jeszcze nie dał, to jest czysto idealne szczęście? Żona jego, jak on się wyraża, jest prozą i szarym obowiązkiem w jego życiu, a ja poezją i światłem!

Chciałabym, żebyś mogła słyszeć, jak on ślicznie mówi, że nie pojmuje już życia bezemnie, że wolałby mnie stracić na zawsze, niżby mi najmniejszą przykrość sprawić, że ma jedyną mnie na świecie! Wtedy byś chyba przestała gderać, jak stara guwernantka, i przekonałabyś się do niego. Ale gotowaś mi na to odpowiedzieć, że to są bezczelne frazesy i komunały wiecznie powtarzające się w tych samych okolicznościach. Być może, ale on mówi w taki sposób, że ja czuję, jak głęboko jest przekonany i jaki szczery. Słuchając go, mam wrażenie, że moje młodociane, niewyśnione sny, nagle ożyły.

I nie miałabym mu za to być wdzięczną! Przyznaj sama, że jest to niepodobieństwem!

„Mais je reviens à mes moutons,“ to jest do tej mojej prośby, która mnie trochę onieśmiela, bo zaczynam się ciebie bać, ty straszna Marylko. Jednak się odważę. Moja ty najdroższa, oddasz mi taką przysługę, jeżeli biegając po Paryżu, wybierzesz dla mnie jakąś drobnostkę idealnie elegancką i ładną, którą bym chciała panu Stasiowi na kolędę ofiarować. Wiem, że on lubi niespodzianki, jak dziecko, a ja też, jak dziecko, cieszę się, że będę mogła mu ją zrobić. Tutaj niczego nie dostanę, a on jest taki wykwintny i wybredny. Ale w Paryżu będziesz tylko miała kłopot w wyborze. Zresztą masz taki pewny. doskonały gust, któremu zupełnie ufam.

Wiem, że pp. Ziemscy, którzy mieszkają w waszym hotelu, wracają do kraju w tych dniach. Odeślij mi więc przez nich rzecz, jaką wybierzesz i która mnie z pewnością zadowoli.

Mogę więc, jak zawsze, liczyć na ciebie jedyna moja Marylko. Wszak prawda?

Dziękuje ci i ściskam cię bez końca.

Twoja *Hela*.

Paryż, d. 21 listopada.

Nie potrzebujesz się mnie bać, Helo droga. Nietylko, że przestanę gderać, jak stara guwernantka, co mi tem łatwiej przyjdzie, że widzę, iż rezultat moich morałów jest raczej negatywny, ale już się nie ośmielę krytykować „pana Stasia,“ jak go nazywasz. Chociaż mogłabym powiedzieć, że o jego ślicznej wymowie dawno już dochodziły mnie wieści... Ale mniejsza, byleby tylko był szczery, w danej chwili niczego więcej wymagać nie trzeba!

Widzisz, jaką się stałam wyrozumiałą, a a że, jak to słusznie zauważasz, zawsze robiłam to, coś chciała i tym razem zastosuję się do woli mego zepsutego dzieciaka i postaram się wypełnić jego życzenie, co nie jest wcale tak łatwem, jakby się wydawać mogło.

Chodzę po rue de la Paix, avenue de l'Opéra, bout des Capucines Szukam, oglądam, głowę sobie łamię, żeby być na wysokości tak trudnego zadania. I przytem czasu nie mam do stracenia, bo Gucio zupełnie przyszedł do siebie i wyruszymy za kilka dni do Nizzy, z czego serdecznie się cieszę, bo tu zimno i szaro, a mnie tęskno do wiosny i słońca.

Skoro tylko załatwię twoje polecenie, to ci o tem doniosę. Tymczasem uściski zasyła.

Marylka.

(Dokończenie nastąpi).

dwóch władz trudno sobie wyobrazić nawet w czasie pokoju, w czasie wojny zaś nastąpiłyby starcia prawdziwie złowrogie. Trudność spotęguje jeszcze utworzyć się mający „departament komitetu obrony“, którego funkcje odpowiadają mniej więcej funkcjom sztabu generalnego, wszakże pod wielu względami ścierają się z funkcjami najwyższej rady wojennej i najwyższego inspektoratu.

Skład „komitetu obrony“, któremu przewodniczyć ma sekretarz cywilny, co pięć lat na życzenie zmieniany, a którego członkami być mają dwaj oficerowie armji, wskazani przez wice-króla Indji, również budzi poważne wątpliwości, skoro przepis powiada, że oficerowie ci nie powinni posiadać wysokich stopni i co dwa lata muszą się zmieniać, czyli powracać do frontu w chwili, kiedy zaledwo zaczynali się obeznawać z istotą swojego powołania.

Co do podziału armji powraca projekt do dawnego systemu okręgów pułkowych, ponieważ system korpusów okazał się dla stosunków angielskich za ciężki. Tylko pierwszy korpus z siedzibą w Aldershocie i Salisbury będzie ze względów praktycznych utrzymany w ustroju dotychczasowym; będzie on stale przygotowany do udania się na każdą wyprawę wojenną w chwili pierwszej potrzeby. Zresztą 60 dotychczasowych okręgów pułkowych ma się połączyć w 19 brygad, z których sformują się dla zjednoczonego królestwa cztery komendy: wschodnio-angielska, zachodnio-angielsko-walijska, północno-angielsko szkocka i irlandzka. Na czele każdej takiej komendy stanie jenerał dowodzący, który czuwać będzie nad wykształceniem wojska w podanych sobie brygadach, a w razie wojny obejmie nad niemi dowództwo.

Obok tego podziału w celach czysto wojskowych ma być podzielone królestwo w celach zarządu armji na ośm okręgów, w każdym z nich mianowany będzie jenerał-major, spełniający czynności czysto administracyjne w okręgu sobie powierzonym. Do pomocy będzie im dodanych 19 pułkowników, dowodzących brygadami.

W ten sposób przeprowadzono dwie zasady: decentralizacji armji, tudzież rozdziału funkcji kształcenia się i utrzymania na poziomie gotowości wojennej od funkcji administracyjnych. Pod tym względem uczyniono jednak — jak utrzymują fachowi — szkodliwy wyłom w zasadzie, przyznając owym czterem komendantom także prawo nadzoru nad funkcjonowaniem wymienionych ośmiu jenerał-majorów, trudniących się zadaniami administracji.

Ta reorganizacja armji angielskiej, jakkolwiek sama w sobie ważna i znacząca, pozostanie jednak tak długo wadliwą, dopóki każda z wielkiej liczby kolonij angielskich nie będzie miała własnej armji kolonialnej, przeznaczonej do obrony swojego terytorjum ojczystego. Zrozumiał to widocznie wybornie lord Kitchener, skoro tak skwapliwie zabrał się do reorganizacji armji indyjskiej. Armja ta uchodziła dotychczas w opinji Albjonu za wzorową, tymczasem rozkaz do armji indyjskiej lorda Kitchenera, ogłoszony 12 bm., obudził Anglików z tego słodkiego snu. Kitchener bowiem po dokładnem zbadaniu organizacji wojska indyjskiego w ciągu półtorarocznego urzędowania swego w charakterze naczelnego jego wodza, przyszedł do przekonania, że organizacja ta, z punktu widzenia współczesnych wyobrażeń o sztuce wojennej, ani w całości, ani w szczegółach, nie odpowiada im i żadnej większej potrzebie nie zdołałaby sprostać. Z tego też powodu postawił sobie za zadanie dokonać gruntownego przekształcenia amji indyjskiej, o jakiem dotychczas ta „perła kolonji angielskiej“ nie miała wyobrażenia. Zdobywca Sudanu i Transwaalu zwraca uwagę nietylko na stojące wojsko: pragnąłby on także angielsko-indyjskie korpusy ochotnicze podnieść na wyżynę poważnego czynnika wojennego.

Czy mu się to uda — okaże przyszłość. Bądź co bądź, faktem jest, że Anglja weszła obecnie pod znak reform wojskowych. Byłożby to zapowiedzią czegoś, czy też tylko uznaniem wad na tem polu i chęcią ich usunięcia?

Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta“ w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 26 kwietnia.

Teatr miejski: Przedstawienie na dochód Tow. dziennikarzy polskich: „Cavalleria Lwowiana“, parodja muzyczna; „Crainquebille“ i „Na Olimpie“. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej o godzinie 6 wieczorem.

W sali Strzelnicy miejskiej: Wieczór rozmaitości na dochód „Domu zdrowia kształcącej się młodzieży szkolnej w Zakopanem“. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali instytutu chemicznego (ul. Długosza l. 8): IV posiedzenie naukowe polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Doroczne walne zgromadzenie członków Stow. gospodnio-szynkarskiego (pl. Strzelecki l. 2). Początek o godzinie 3 popołudniu.

Kalendarz. Wtorek (26): Kleta i Marc. — Spitymira. — (13): Artemona. Wschód słońca o godzinie 4 minut 57, zachód o godzinie 6 minut 59.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: 12° R Pogoda.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji lwowskiej mianowano komisarza budownictwa Karola Barvić'a w Zagórzu, zastępcą naczelnika sekcji konserwacji tamże. Franciszek Osak, robotnik konserwacji kolei w Rzeszowie, który przez lat 25 nieprzerwanie i wzorowo pełnił swe obowiązki na tem samem miejscu, otrzymał w dniu swego jubileuszu od przełożonej dyrekcji krakowskiej zaszczytne wyrazy uznania i remunerację w kwocie 200 koron.

Egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich. Egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich odbędą się w r. 1904 w następującym porządku:

W seminarjach męskich: w Krakowie: a) egzamin pisemny w terminie, który oznaczy dyrekcja; b) egzamin ustny eksternistów rozpocznie się 27 maja; c) egzamin ustny abiturjentów zakładu dnia 3 czerwca; w Tarnowie: a) egzamin pisemny 13 maja; b) egzamin ustny eksternistów i eksternistek 24 maja; c) egzamin ustny abiturjentów 1 czerwca; w Rzeszowie: a) egzamin pisemny 1 czerwca; b) egzamin ustny abiturjentów zakładu 11 czerwca; c) egzamin ustny eksternistów i eksternistek 20 czerwca; w Krośnie: a) egzamin pisemny 10 czerwca; b) egzamin ustny abiturjentów zakładu 20 czerwca; c) egzamin ustny eksternistów i eksternistek 1 lipca; we Lwowie: a) egzamin pisemny 6 czerwca; b) egzamin ustny abiturjentów zakładu 20 czerwca; c) egzamin ustny eksternistów 4 lipca; w Sokalu: a) egzamin pisemny 20 czerwca; b) egzamin ustny 4 lipca; w Samborze: a) egzamin pisemny 16 maja; b) egzamin ustny 3 czerwca; w Stanisławowie: a) egzamin pisemny 13 czerwca; b) egzamin ustny 24 czerwca; w Tarnopolu: a) egzamin pisemny 20 maja; b) egzamin ustny abiturjentów zakładu 3 czerwca; c) egzamin ustny eksternistów i ekternistek 13 czerwca; w Zaleszczykach: a) egzamin pisemny abiturjentów zakładu 20 maja; b) egzamin ustny abiturjentów zakładu 1 czerwca; egzamin pisemny eksternistów i eksternistek 13 czerwca; d) egzamin ustny eksternistów i eksternistek 27 czerwca.

W seminarjach żeńskich: W Krakowie w seminarjum państwowem: a) egzamin pisemny w terminie, które oznaczy dyrekcja; b) egzamin ustny 13 czerwca; w seminarjum prywatnem Preisendanza: a) egzamin pisemny 20 czerwca; b) egzamin ustny 1 lipca; w Przemyślu: a) egzamin pisemny 15 czerwca; b) egzamin ustny 1 lipca; we Lwowie w seminarjum państwowem: a) egzamin pisemny eksternistek 13 maja; b) egzamin ustny eksternistek 24 maja; c) egzamin pisemny abiturjentek zakładu 16 czerwca; d) egzamin ustny abiturjentek zakładu 4 lipca; w prywatnem seminarjum Z. Strzałkowskiej: a) egzamin pisemny 3 czerwca; b) egzamin ustny 16 czerwca.

Dzisiejsze przedstawienie w teatrze miejskim, z którego dochód jest przeznaczony na rzecz Tow. dziennikarzy polskich, obudziło wielkie zainteresowanie wśród publiczności naszej, gdyż program jego jest w istocie nadzwyczaj oryginalny i zajmujący. Przedewszystkiem zajęcie wielkie obudziły żywe obrazy (14), które ilustrować będą znaną legendę Sienkiewicza „Na Olimpie“. Legendę wygłosi p. Chmieliński. Układem obrazów zajął się artysta malarz p. St. Jasieński, a są one wspaniałe. Obrazy te więcej powtórzone nie będą, będą przedstawione tylko raz dzisiaj. Następnie odegraną będzie wesoła parodja muzyczna Kramarza pt. „Cavallerja Lwowiana“ zlokalizowana znakomicie przez znanego humorystę p. Adolfa Kiczmana. W końcu przedstawiona będzie w wybornem tłumaczeniu p. Jerzego Żuławskiego, rzecz w 3 odsłonach pt. „Crainquebille“. Jak widzimy program dzisiejszego przedstawienia po mistrzowsku ułożony i nadzwyczaj zajmujący, nie wątpimy też, że publiczność zapełni dziś teatr po brzegi.

Ku czci Stefana Czarnieckiego. Nadesłano nam pismo następujące: Uczcimy pamięć wielkiego bohatera Stefana Czarnieckiego, dając grosz na budowę kościoła w Sokołówce. Komitet budowy tego kościoła składa wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“, a przypominając naglącą potrzebę tego kościółka dla biednych i bardzo narodowo religijnie zagrożonych włościan polskich, zwraca się z serdeczną prośbą do całego patrjotycznego ogółu o dalsze datki. Dziękując również za pomoc w pracy tym wszystkim, którzy przyjęli puszki i listy składkowe wysłane przez komitet, prosi tenże o zaopiekowanie się niemi. Hasłem naszem niech będzie: „po groszu, lecz wszyscy“. Ofiary takie nie będą nikomu ciężarem, a najprędzej doprowadzą do celu. W Olesku dnia 23 kwietnia 1904.

Izba handlowo-przemysłowa. Zwołane na wczoraj posiedzenie izby nie odbyło się dla braku wymaganego statutami kompletu.

Ks. metropolita Szeptycki przybył wczoraj po południu do Stanisławowa i odbył natychmiast konferencję z gremjum kanoników tamtejszej kapituły.

Konkurs Muzeum przemysłowego na projekty ex-libris do książek bibljoteki muzealnej rozstrzygnięty został w sobotę 23 bm przez komisję sędziów, złożoną z pp.: Stan. Dębickiego, Al. Getritza, E. Kovatsa, Winc. Rawskiego, Wł. Rebczyńskiego, Stan. Rejchana i Teodora Talowskiego. Komisja uznała sześciu głosami na siedmiu głosujących, iż z nadesłanych projektów żaden do wykonania poleconym być nie może i dla tego, w myśl programu konkursu, nie przyznała żadnej pracy nagrody przez Muzeum przeznaczonej.

Zbłąkanego chłopca Jana Furdę, oddano wczoraj z polecenia policji komisarjatowi dzielnicy II. Chłopiec, o ile można było zrozumieć z opowiadania, przyjechał do Lwowa z rodzicami i w tłumie przechodniów zgubił się.

Kradzieże. Zarządowi pasażu Mikolascha skradziono przedwczoraj z hali maszyn zegar kontrolny, wartości przeszło 70 koron.

W fabryce parowej wyrobów stolarskich i parkietów „Braci Wczelak“, ginęły od pewnego czasu rozmaite przedmioty: krzesła, części składowe maszyn i przyrządy stolarskie. Szkoda była znaczną, gdyż wynosiła przeszło 170 koron. Wreszcie odkryto sprawcę kradzieży; jest nim Jan Koń, robotnik fabryczny. Po przeprowadzonej w jego pomieszkaniu rewizji, w czasie której znaleziono wszystkie brakujące przedmioty, przyznającego się do winy Konia, osadzono w aresztach policyjnych.

Swiętokradztwo. W czasie procesji św. Marka skradziono w kościele św. Antoniego ze szafki u ołtarza Matki Boskiej, złoty naszyjnik, dwa sznury korali z krzyżami złotymi, dwa krzyże złote i jednego dukata.

Zgubiono. Pani St. Garczyńska, mieszkająca przy ul. Wronowskich l. 3, zgubiła wczoraj między ul. Gołębią a Mochnackiego, złoty damski zegarek firmy Mermon Frére, wartości 200 koron.

Troskliwa matka. Na wezwanie Z. Willnera, woźnego kahału izraelickiego aresztowano wczoraj 28-letnią zarobnicę Chaje Benzakową, która podrzuciła wczoraj po południu w sieni domu przy ul. Bernsteina dwuletnią dziewczynkę. Przyznającą się do czynu Benzakową osadzono w aresztach policyjnych.

Odstawienie Bodnara do sądu. Ze Stanisławowa donoszą, że sprawcę kradzieży planów mobilizacyjnych w tamtejszej kancelarji dywizyjnej, Antoniego Bodnara, aresztowanego przed kilku dniami w Samborze, odstawiono wczoraj popołudniu do sądu karnego w Stanisławowie, Bodnara przywieźli dwaj żandarmi. Bodnar stanowczo zaprzecza, jakoby popełnił tutaj kradzież planów wojskowych.

Podstęp wojenny Japończyków. Jak donosi *Vossische Zeitung* w korespondencji z Jokohamy, pewien japoński okręt przewozowy wyłowił na powierzchnię morza koło wyspy Czuszyma kabel podmorski. który łączy Władywostok z Portem Artura. Kapitan okrętu kazał przeciąć kabel i obydwa końce jego połączył z przyrządami telegraficznymi. W ten sposób przejęli Japończycy depesze rosyjskie, poczem kabel znowu naprawili i wpuścili w morze. Japończycy dowiedzieli się, że flota z Portu Artura miała dnia 13 lutego zaatakować japońską stację marynarską Saseho i że wieczorem dnia 8 lutego miała się odbyć w Porcie Artura uczta z udziałem prawie wszystkich oficerów. Japończycy ubiegli Rosjan i wykonali w nocy z dnia 8 na 9 lutego pierwszy atak na Port Artura.

Smierć miczmana Chruseczewa. Pisma rosyjskie ogłaszają obecnie szczegóły śmierci „miczmana“ Chruszczewa, który znajdował się na statku „Jenisiej“. Jak się okazało, Chruszczew ani nie odniósł uszkodzeń przy wybuchu miny, ani nie utonął, jecz zmarzł. W czasie wybuchu miny, Chruszczew wydawał rozkazy z pomostu oficerskiego, gdy znajdujących się obok niego kilku oficerów zginęło, ranionych odłamami stali i drzewa. Część załogi ratowała się w szalupach. Chruszczew pozostał w „Jenisieju“ i czekał na powrót łodzi ratunkowych. Widząc, że „Jenisiej“ tonie, Chruszczew wraz z pozostałymi przebrał się i rzucił do wody, aby dopłynąć do brzegu. Prąd wody zaniósł Chruszczewa i jeszcze jednego marynarza o wiorstę poniżej wylądowania szalup, gdzie też zmęczeni, nawpół żywi, padli na ziemię i zanim pospieszyli im ludzie z pomocą, umarli z zimna.

Zamordowanie proboszcza. Z Tryjestu donoszą: W dalmatyńskiej wiosce Stilie zamordowano onegdaj proboszcza Filipa Mimicę. Mordu dokonała siostrzenica proboszcza do spółki ze swym mężem, ponieważ ksiądz odmówił im rzekomo wsparcia. Mordercy uciekli do Grecji.

Międzynarodowy kongres dla psychologji doświadczalnej rozpoczął swoje obrady w Giessen. Z wszstkich krajów Europy przybyli na kongres uczeni i to nietylko psychologowie i psychjatrzy, lecz także filozofowie, fizjologowie, fizycy i prawnicy. Udział w kongresie bierze także profesor uniwersytetu krakowskiego dr. K. Twardowski.

Z kraju.

Sambor. *(Zwłoki noworodka).* W lesie w Tustanowicach znaleziono 13 bm. zwłoki noworodka płci żeńskiej w skrzynce, gwoździami zabitej. Śledztwo sądowe wyświetli, czy zachodzi tu czyn zbrodniczy, czy lekkomyślność. Matkę noworodka wyśledzono w osobie Marji G., która utrzymuje, że dziecko urodziło się przedwcześnie nieżywe, skutkiem czego zwłoki włożono do skrzynki i pogrzebano w lesie.

Schodnica. *(Wypadek przy strzelaniu z moździerzy).* Dnia 17 b. m. podczas strzelania z moździerzy przy nowej cerkwi, Matij Dziubak doznał ciężkiego uszkodzenia cielesnego, a Hryń Lewicki, który spowodował to nieszczęście, choć również został przy tem cieleśnie uszkodzony, znikł z obawy przed odpowiedzialnością.

Tarnopol. *(Budowa kościoła).* Od 125ciu lat, kiedy kościół parafialny zgorzał, gród Tarnowskiego na wschodzie nie miał kościoła parafialnego. Ażeby brakowi temu zapobiedz, zawiązał się w r. 1897 komitet pań, zainicjowany przez śp. Ordynatową Czarkowską-Golejowską p. Wiktorynę Zawadzką i p. Zofję Nikorowiczową, a na zwołanem zgromadzeniu ukonstytuowało się „Towarzystwo p. w. św. Józefa“. Obok tego towarzystwa powstało męskie p. t. „Komitet budowy kościoła parafjalnego w Tarnopolu“. Z walnego zgromadzenia w bieżącym roku dowiadujemy się, że dotychczas drogą składek zebrano 54 tysięcy koron przeważnie w mieście. Dużo dobrej woli okazało wiele rodzin, przygotowując roboty na tombolę lub inne ofiarując fanty a w ostatnich dniach urzędnik magistratu p. Kaczkowski zainicjował i przeprowadził przedstawienie dla dzieci siłami swej głównie dziatwy, zapełnił najmłodszą dziatwą szkolną salę Sokolą i dostarczył na budowę kościoła 123 k. 74 h. Bóg zapłać za ten pomysł i datek. Daj Boże aby znalazł naśladowców nietylko w mieście ale i w krajn.

W tych dniach rozpoczyna się kopanie fundamentów na placu obok łacińskiego probostwa.

Plan kościoła imponujący. Twórcą jego jest prof. Teodor Talowski.

Gród Tarnowskiego zdobywa w tym kościele pomnik pięknego budownictwa, poemat architektury. Oby tylko grosz chciał żywo a obficie gromadzić się na budowę kościoła w Tarnopolu pod wezwaniem Matki Bożej Nieustającej Pomocy!

Tyśmienica. *(„Jedność“).* W ostatnich dniach odbyło się tu doroczne walne zgromadzenie towarzystwa zaliczkowego „Jedność“. Towarzystwo to powstało przed dwoma laty wskutek antagonizmu Rusinów, którzy Polaków z założonego dawniej przez nich stowarzyszenia bankowego „Wiara“ usunęli i przekształcili je na stowarzyszenie czysto ruskie. „Jedność“ wzrosła tymczasem nadzwyczajnie, wykazuje duże cyfry obrotowe i liczy około 900 członków.

* **Na biednego ucznia.** Do zapłacenia opłaty szkolnej za ucznia K. Z. gimn., brakuje jeszcze 38 kor. Prolongata uzyskana u dyrekcji kończy się we środę. Może więc litościwi ludzie dopomogą biednemu chłopakowi w zapłaceniu tej opłaty, a tem samem umożliwią mu dokończenie rokn szkolnego, któryby inaczej stracił bez własnej winy. Datki przyjmuje nasza administracja.

* **IV. posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się dziś we wtorek, dnia 26 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza). Na porządku dziennym: 1. Dr. K. Wize: O grzybach niszczących owady (z demonstracjami). 2 Prof. dr. J. Nusbaum: Z pobytu w stacji neapolitańskiej (z demonstracjami) 3. Luźne komunikacje.

* **W Czytelni katolickiej** (Rynek l. 30, II. p.), odbędzie się we środę dnia 27 kwietnia b. r. o godzinie 7 wieczorem pogadanka dra M. Thulliego: „O egoizmie narodowym Balickiego“. Wstęp wolny dla członków i gości wprowadzonych.

* **Z kasyna miejskiego.** Koncert galic. Towarzystwa muzycznego, odbędzie się w czwartek dnia 28 b. m. o godz. pół do 8 wieczorem.

* **Wydział** Towarzystwa „Schronienie nauczycielek“ w Zakopanem zawiadamia, że zgłoszenia pp. nauczycielek na czas wakacyjny przyjmuje tylko do dnia 1 lipca b. r. Bliższych informacyj udziela wydział.

Zmarli:

W Stanisławowie zmarł Tadeusz Kukurucka, profesor szkoły realnej.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, na dochód Towarz. dziennikarzy polskich, po raz pierwszy „Cavalleria Lwowiana“, parodja muzyczna w 1 akcie przez Maksymiljana Kramera, zlokalizował Adolf Kiczman, muzyka Bogumiła Zeplera; po raz pierwszy „Crainquebille“, rzecz w 3 odsłonach, napisał Anatol France, przełożył Jerzy Żuławski; po raz pierwszy „Na Olimpie“, 14 obrazów z legendy H. Sienkiewicza, układu art. malarza Stanisława Jasieńskiego, z muzyką Konstantego Górskiego. Legendę wygłosi p. Chmieliński.

Jutro w środę „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach Sidney Jones'a.

We czwartek „Markiz de Priola“, sztuka w 4 aktach H. Lavedana; rozpocznie „Cottillon“, komedja w 1 akcie H. Lavedana. Jedno przedstawienie artystów francuskich z Paryża z p. Le Bargy, artystą „Komedji francuskiej i Henryką Roggers, artystką teatru „Gymnase“.

W piątek po raz pierwszy „Doktor Rentlow“, dramat w 3 aktach przez Michalinę Schwarzównę (nagrodzony na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego).

Z teatru. „Doktor Rentlow“, dramat w 3 aktach Michaliny Schwarzównej, będzie najbliższą premierą w dziale dramatu i wystawioną zostanie po raz pierwszy w piątek. W przedstawieniu tego utworu, nagrodzonego na ostatnim konkursie Wydziału krajowego, biorą udział pp.: Stachowiczowa, Morska, Węgrzynowa, Jankowska, Zawadzki, Adwentowicz, Hierowski i inni.

Czytania majowe. Nakładem komitetu wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, wyszła pod powyższym tytułem w drugiem wydaniu książeczka o 208 stronicach. Najwymowniejszą oceną tego dziełka są słowa aprobaty ks. arcybiskupa Bilczewskiego: „Na drugie wydanie pięknego dziełka śp. ks. St. Szymały pt. „Czytania majowe“, chętnie pozwalamy, pochwalając gorąco cel zamierzony, przyczynienia tem dziełkiem chwały Marji w jubileuszowym roku ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia“. Niska cena (60 hal.) umożliwia każdemu nabycie tej pożytecznej książeczki. Zgłaszać się do biura wydawnictwa ludowego we Lwowie, ul. Mochnackiego 10.

Z Filharmonji.

Olbrzymi sukces towarzyszył sobotniemu koncertowi p. Albertiego, pierwszego tenora opery nadwornej w Peszcie. Powodzenie to ogromne i wyjątkowe — jeżeli zauważymy, że publiczność nasza zwyczajnie jest chłodną, obojętną, a bardzo wiele od artystów wymagającą — zawdzięcza znakomity śpiewak w równej mierze swym niezwykle potężnym, wprost fenomenalnym środkom wokalnym, jak też świetnemu i zdumiewającemu wyszkoleniu tego głosu, śmiało bowiem można powiedzieć, że rodak nasz (p. Alberti pochodzi z polskiej rodziny żyjącej w Poznaniu), jako śpiewak doprowadził w swej sztuce do możliwych granic. Wspaniały jego głos tenorowy, odznaczający się nietylko siłą i szerokością swej skali, lecz niezwykłą gibkością, posiada zarazem — dzięki sztuce oddychania, doprowadzonej u p. Albertiego do doskonałości — bajeczną wprost wytrzymałość, olśniewającą poruszaniem się swobodnem w najwyższych pozycjach, co, jak wiadomo, o wiele trudniejszem jest, niż wydobywanie tu i ówdzie dla efektu wysokiego tonu, a nawet najdłuższe jego wytrzymywanie. Opanowanie techniki wokalnej wykazuje więc u tego znakomitego śpiewaka wirtuozowstwo rzadko napotykane, zapewniające p. Albertiemu stanowisko pierwszorzędne w świecie artystycznym. Pod względem ściśle muzykalnym podnieść należy u tego artysty sposób śpiewania, zdradzający wi le smaku i poczucia, gdy chodzi o deklamację i frazowanie. Wysokie nuty „la“, „si“ i „do“, wyrzucane i wytrzymywane z niesłychaną łatwością, służą tu i ówdzie do spotęgowania efektu końcowego utworów, lecz po za tem, w wyższym niezawodnie stopniu porywa słuchaczów artysta swem pięknem i pełnem uczucia i zrozumienia prowadzeniu kantileny.

Reasumując wszystkie wyż wymienione zalety, przyznać wypada p. Albertiemu, że olbrzymi sukces, odniesiony onegdaj w Filharmonji, objawiający się w entuzjastycznych oklaskach i wywoływaniach bez końca, rzetelnie był zasłużonym, szczerym i niekłamanym.

Program wykonany w sobotę — zważywszy, że p. Alberti kilka utworów musiał powtarzać i odśpiewał kilka naddatków — ilościowo równał się co najmniej wykonaniu dwóch partyj operowych kilkuaktowych, co samo już świadczy wymownie o wytrzymałości tego zaiste niezmordowanego śpiewaka. Słyszeliśmy więc arje z „Afrykanki“, „Żydówki“ i z „Halki“ („Szumią jodły“ odśpiewał artysta z tekstem polskim), Beethovena „Allmacht“ i arję Cania z „Pajaców“, prześliczny, pełen poetycznego polotu utwór Flegiera „Stances“ — wszystko to wykonane z towarzyszeniem orkiestry 15-go pułku, która — nawiasem mówiąc — doskonale wywiązała się w sobotę ze swego trudnego zadania pod kierownictwem swego kapelmistrza p. Konopaska.

W drugiej części programu nastąpiły liczne produkcje przy akompaniamencie fortepianu, z których wymieniamy jako najpiękniej odśpiewane: Rubinsteina „Azra“, Schumanna „Ich grolle nicht“, Beethovena „Die Ehre Gottes“ i — gdy chodzi o zaznaczenie wielkiej brawury u p. Albertiego — „strettę“ z „Trubadura“ wykonaną w tonie oryginalnym dwukrotnie na ogólne żądanie słuchaczów prawdziwie zachwyconych. P. Alberti porwał lwowską publiczność i wywarł na niej wrażenie, z którego może być zadowolonym, a wieczór sobotni należał bezsprzecznie do najpiękniejszych i najbardziej zanotowania godnych produkcyj od czasu istnienia lwowskiej Filharmonji.

Fr. Neuhauser.

Pogrzeb śp. Chmielowskiego.

Wczorajsze sprawozdanie z pogrzebu śp. Chmielowskiego uzupełniamy dalszymi szczegółami.

Gdy wniesiono zwłoki w obręb cmentarnego muru, pochód zatrzymał się, a „Chór akademicki“ odśpiewał poważną pieśń Mendelsohna „Beatii mortui“. Następnie olbrzymi pochód, wyprzedzany przez deputacje, ruszył do grobowca rodziny Kurkowskich, gdzie złożono czasowo zwłoki śp. Chmielowskiego. Tutaj ks. prałat Gnatowski odprawił modły z klerem nad trumną zmarłego, a chór teatralny odśpiewał „Salve regina“.

Potem rozpoczęły się przemówienia.

Dr. Bronisław Gubrynowicz, przemawiając imieniem Tow. A. Mickiewicza, zaznaczył, że zmarły posunął naukę polską o ogromny krok naprzód, a do młodzieży zwracał się zawsze z sercem brata i przyjaciela. Przemówienie swoje zakończył mowca słowami: „Śpij spokojnie, niestrudzony wśród szumiących swojskich brzóz, harmonizujących dziwnie z nutą naszych pieśni, których ocenieniu życie swe całe poświęciłeś!“

Imieniem polskiej młodzieży akademickiej przemawiał następnie akad. Prószyński, wyrażając w imieniu tej młodzieży szczery żal z powodu przedwczesnej śmierci profesora, który wiódł młodzież w krainy ideału. Kolcami była usłaną droga, po której śp. zmarły stąpał, nim dostała się mu katedra literatury polskiej w wszechnicy lwowskiej, lecz mimo trudu i przeciwności spełniał swe obowiązki jako obywatel, profesor i uczony zawsze z chlubą dla sławy imienia polskiego.

Ostatni mowca akademik Downarowicz, sławił działalność znakomitego uczonego, który, niepodobny w tem do wielu uczonych profesorów, nie zamknął się w ciasnych murach bibliotecznych, lecz brał czynny udział w życiu społecznem, płynąc zawsze z prądem czasu. Myśl i słowo, czyny i dzieła prof. Chmielowskiego żyją wśród nas i żywem echem odbijają się w sercach ogółu polskiego.

Z Paryża do Austrji balonem.

Andor hr. Szecheny i porucznik Emanuel Quoika wyjechali dnia 1go bm. balonem francuskim „Excelsior“ z Paryża z zamiarem dotarcia do granicy austrjackiej. Zamiar ten udał się szczęśliwie. Odważni aeronauci dotarli do Eisensteinu w Czechach północnych 3go bm. Hr. Szecheny opisuje obecnie w *N. Fr. Presse* przebieg ciekawej tej podróży napowietrznej. Wzleciawszy z parku aeroklubu paryskiego o godzinie 3ej min. 50 po południu, balon podążył na wschód z szybkością 35 kilometrów na godzinę, szybując w powietrzu na wysokości 2000 metrów. Pomimo tej wysokości, nawet wówczas, gdy chmury zasłaniały ziemię, słychać było z dołu głosy ludzkie, świst pociągów, szczekanie psów. Na wołania z balonu odpowiadano wyraźnie z ziemi. W nocy, gdy przelatywano nad wielkim lasem, lina, spuszczona z łódki i wlokąca się po ziemi dla utrzymania balonu na pewnej wysokości, zaplątała się śród gałęzi tak silnie, że trzeba było ją odciąć. Balon strzelił odrazu w górę na wysokość 4600 metrów. Nad ranem przybyto do Strasburga. Ponieważ znajduje się tam stacja aeronautyczna, postanowiono zatem wypocząć. Po południu ujrzano wśród mgły Ratyzbonę, a o zmroku, po przebyciu w powietrzu jeszcze do stu kilometrów, spuszczono się na ziemię wśród wielkiego lasu. Przywołani włościanie musieli ściąć cztery drzewa, aby balon bez uszkodzenia zwinąć. Następnie złożono balon z łódką na wozie i przewieziono do Eisensteinu, skąd podróżnicy udali się przez Pilzno do Wiednia. Przestrzeń ze Strasburga po Eisensteinu przebyto w 9 godzin.

Strejki na Węgrzech.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt. Policja umieściła w domu szupaśniczym i trzymała przez 24 godzin przybyłych z Zagrzebia i Rjeki dnia 20 bm. na zgromadzenie kolejarzy. Wskutek tego adwokat Miłosz wniósł przeciw starszemu prokuratorowi i dyrektorowi policji skargę o nadużycie władzy urzędowej.

Belgrad. Wczoraj rano przybyła tu zaległa poczta z zachodniej i środkowej Europy.

Budapeszt. Uwięziono dalszych dwóch członków komitetu strejkowego.

Budapeszt. Prokuratorja oskarżyła 7

uwięzionych członków komitetu strejkowego o wzywanie do porzucenia obowiązków służbowych, za co przewidzianą jest kara więzienia do 3 lat. Uwięzieni są złamani na duchu; niektórzy płakali, gdy ich odstawiano do więzienia. Inż. Komlossy, członek komitetu, sam zgłosił się do sądu. Przesłuchano 39 urzędników dworca w Rakos, gdzie rozpoczął się strejk, ponieważ tam poprzecinano druty telegraficzne i pogaszono światła sygnałowe.

Wielki Waraždyn. Wybuchł tu strejk ogólny. Strejkujący wezwali kupców, aby pozamykali sklepy, czemu kupcy z obawy uczynili zadość.

Ogółem strejkuje około 15.000 robotników, którzy udali się do ogrodów publicznych. Obóz strejkujących otacza wojsko. Spokoju nie zaburzono.

Szegedyn. 600 robotników wodociągowych zastrejkowało i przeciągając ulicami, wzywali robotników do połączenia się z nimi, zaś pracujących obrzucali kamieniami. Wojsko wystąpiło i strzeże publicznych gmachów.

Budapeszt. (Tel. wł.) Woźnicy wozów ciężarowych wykonali swój zamiar, wypowiedziawszy w sobotę i wczoraj zastrejkowali w liczbie około półtrzecia tysiąca. Strejkujący rozłożyli się obozem na wyspie Dunajowej. Otoczył ich tam oddział huzarów.

W Waraždynie z powodu strejku generalnego zamknięto nawet szkoły. Na żądanie burmistrza, cały garnizon jest skonsygnowany, piechota obsadziła ulice i place, a konnica gościniec, przy którym strejkujący rozłożyli swój obóz. Na zapytanie dyrektora policji, jaki właściwie cel chcą osiągnąć strejkujący przez zaprzestanie pracy, odpowiedzieli, że strejk ten jest demonstracją przeciw rządowi, który depce prawa robotników.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Ruchy wojsk japońskich.

Seul. Linja wojsk japońskich ciągnie się na 30 mil wzdłuż rzeki Jalu, od Jongampho do 10 mil ponad Widżu.

Okręty rosyjskie w Gensanie.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Eskadra Władywostocka po dłuższej bezczynności nagle pojawiła się w Gensanie, gdzie zatopiła parowiec japoński „Gojomaru“. W chwili wysyłania tej depeszy z Gensanu — trzy rosyjskie krążowniki znajdują się jeszcze w porcie gensańskim. Przybycie tych okrętów wywołało wielkie zaniepokojenie wśród japońskiej kolonji, pozbawionej ochrony. Sądzą tu, że ruch ten nastąpił w tym celu, aby zabrać japońskie okręty przewozowe, będące bez ochrony.

Londyn. Japoński poseł otrzymał od japońskiego konsulatu w Gensan depeszę z doniesieniem, że dwa rosyjskie torpedowce wpłynęły onegdaj do portu w Gensan i zatopiły mały japoński parowiec „Gojomaru“ o pojemności 600 tonn. Następnie torpedowce te odjechały.

Z Portu Artura.

Petersburg. (Ros. Aj. tel.). Z Portu Artura donoszą w dalszym ciągu: Wszystko Wszystko spokojnie. Wojsko, marynarze i ludność znoszą stan oblężenia obojętnie.

Katastrofa „Petropawłowska“ i śmierć Makarowa z całym sztabem nie zachwiały zaufania w przyszłość wojny i nieuknioność klęski Japończyków. W ostatnich dwu miesiącach obwarowania Portu Artura tak wzmocniono, że obecnie jest to twierdza absolutnie nie do zdobycia. Garnizon wzmocniono, a zapasów jest przeszło na rok. W dzień nic nie wskazuje na to, że Port Artura znajduje się w stanie oblężenia. Na bulwarach przygrywa muzyka, a publiczność przechadza się spokojnie. W nocy natomiast wszystkie światła są pogaszone, wszędzie panuje ciemność, a tylko zatokę oświetlają reflektory. Restauracje i magazyny za dnia są silnie odwiedzane.

Dymisja Aleksiejewa.

Berlin. (Tel. wł.) Dzienniki rejestrują pogłoskę, że car przyjął dymisję namiestnika Aleksiejewa.

Zwiastunowie ataków japońskich.

Petersburg. (Ros. ag. tel.) Korespondent z Portu Artura donosi pod datą 24 bm. Katastrofę z „Petropawłowskiem“ przypisać należy tragicznemu wypadkowi; wpływu na tok wojny nie będzie to miało żadnego. Wedle dotychczasowych spostrzeżeń ataki na Port Artura powtarzają się co dwa tygodnie. Zwiastuje je zachowanie się Chińczyków, którzy otrzymują w jakiejś drodze od Japończyków ostrzeżenia. Do zwiastunów ataku należy również pojawianie się parowców z angielskimi korespondentami. Zatrzymany wczoraj parowiec korespondenta *Daily News* wypuszczony znowu na wolność z zastrzeżeniem, że nie zbliży się napowrót do Portu Artura. Podczas ataku z 15 kwietnia jeden z japońskich krążowników „Niszin“ albo „Kazuga“ został silnie uszkodzony a jeden zatonął.

Nieudały zamach na Kuropatkina.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Dwóch Japończyków, przebranych za chińskich żebraków usiłowało podczas pobytu Kuropatkina w Niuczwangu zamordować go. Gdy się zbliżyli do Kuropatkina jeden z towarzyszących generałowi kozaków zauważył, jak jeden z żebraków schował rękę w zanadrze. Przy rewizji stwierdzono, że przebrani mieli warkocze przyprawione i znaleziono przy nich noże.

Neutralność państw skandynawskich.

Kopenhaga. Po dłuższych obradach rządy duński, szwedzki i norweski powzięły równobrzmiącą uchwałę w sprawie neutralności tych państw.

Admirał Skrydłow.

Petersburg. Admirał Skrydłow odjeżdża 27 b. m. na plac boju i przybędzie około 13 maja do Portu Artura.

Choroba carowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) *W. Allg. Ztg* donoszą z Petersburga, że carowa rosyjska silnie zapadła na zdrowiu. Wpłynęło na to ogromne zdenerwowanie skutkiem wypadków ostatnich tygodni, a zwłaszcza katastrofy „Petropawłowska“. Choroba jej ma cechę silnej melancholji. Carowa przebywa w Carskiem Siole, gdyż stan jej wymaga zupełnego odosobnienia.

Błagowieszczeńsk. Lody na Amurze ruszyły; rzeki Ussuri i Sungari w górnym biegu są już wolne od lodu.

Podróż Loubeta do Włoch.

(Telegr. „Dziennika polskiego“).

Rzym. Po śniadaniu w ambasadzie francuskiej prezydent Loubet przyjmował kolonję francuską na audjencji i deputacje, poczem o godzinie 5 powrócił do Kwirynału.

Rzym. Po odwiedzinach u królowej Małgorzaty, udał się wczoraj prezydent Loubet do francuskiej ambasady przy Kwirynale, gdzie na jego cześć odbyło się śniadanie na 36 nakryć. Brali w niem udział: francuski ambasador przy włoskim dworze Barrére, francuski ambasador przy Watykanie Nisard, członkowie ambasad z żonami i wybitni członkowie kolonji francuskiej.

Rzym. W Kwirynale odbył się wczoraj wieczór obiad galowy na cześć Loubeta. Wiktor Emanuel wygłosił następujący toast w języku włoskim: Panie Prezydencie! Serce całych Włoch wraz z mojem bije radością, gdyż witam w panu miłego gościa z Francji. Nasze rządy łatwo doszły do porozumienia, pracując wspólnie nad utrzymaniem pokoju, tego największego dobrodziejstwa, które wszystkie państwa coraz bardziej starają się umocnić. Podpisując traktat rozjemczy i traktat robotniczy, zapewniłeś Pan polityczny i socjalny pokój i wzmocniłeś Włochy i Francję, te dwa państwa, które wyszły z dawnego, łacińskiego dworu i przez setki lat zachowały niewygasłe pokrewieństwo, a umacniają dziś przyjaźń w tem starożytnem mieście Rzymie, z którego narodowy duch obu ludów tyle podniety czerpał. Gdy ściskam pańską dłoń, panie prezydencie, serce moje napełniają te uczucia. W tej myśli i z temi uczuciami, wznoszę kielich na pomyślność Francji i jej zacnego i godnego naczelnika“.

Orkiestra zagrała marsyljankę.

Rzym. Loubet odpowiedział: Sire! Trudno mi wskutek wzruszenia wyrazić wdzięczność za tak serdeczne i szlachetne słowa w. król. mości i za wspaniałe niezapomniane przyjęcie, do którego połączyły się całe Włochy z dostojną parą królewską, aby uczcić Francję. Słowa pańskie, sire wzbudzą jutro odgłos w sercach wszystkich Francuzów. Z pewnością Francja i Włochy nie czekały na dzień dzisiejszy, aby dać wyraz swej przyjaźni. Lecz tak samo mnie, jak w. mości sprawia wielką przyjemność, że wzmacniamy przyjaźń w tem sławnem mieście, w którem Francja i Włochy czczą wspólną matkę i podnietę dla ich ducha do wielkich czynów. Nasze rządy poznały, ile zależy na tem, aby interesy naszych krajów pogodzić z sympatjami. Z tego współdziałania powstały niedawno traktaty rozjemczy i robotniczy, w których razem z w. mością widzę rękojmię politycznego pokoju i owocne dzieło postępu spełecznego. Wznoszę toast, w którym łączę życzenia pomyślności i wielkości dla Włoch z życzeniami dla dostojnej pary królewskiej.

Medjolan. *Perseveranza*, omawiając wizytę Loubeta w Rzymie zaznacza, że przyczyni się ona znacznie do wzmocnienia przyjaźni francusko-włoskiej, nie wywrze jednak zupełnie żadnego wpływu na zmianę kierunku polityki zagranicznej t. j. ani na trójprzymierze, ani na dwuprzymierze.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

O prezydjum w delegacjach.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Deutschnationale-Correspondenz* pisze, iż wiadomość, jakoby poseł hr. Parish miał zostać przewodniczącym delegacji austrjackiej, nie może być prawdziwą, gdyż nie posiada on takiego stanowiska w izbie, któreby go kwalifikowało na tę godność. Jako kandydatów na przewodniczącego delegacji wymienia to pismo hr. Antoniego Wodzickiego i dra Ebenhocha, dodając przytem, że przeciw tym dwom kandydatom z obozu niemieckiego nie podniesie się żaden protest.

Deputacja kwotowa.

Praga. (Tel. wł.). *Politik* donosi, że hr. Schoenborn nie przyjmie w tym roku wyboru na przewodniczącego deputacji kwotowej, albowiem po przemianach wojskowych na Węgrzech nie czuje się powołanym do bronienia kwoty.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Komisja parlamentarna Koła polskiego odbyła wczoraj posiedzenie, na które przybył także zaproszony p. Pacak.

Konferencje wspólne ministrów.

Wiedeń. (Tel. wł.) W środę przybędą tu: prezydent gabinetu węgierskiego hr. Tisza i minister skarbu p. Lukacs, celem dalszych obrad na konferencji wspólnej ministrów. Idzie tu, jak wiadomo, o budżet wspólny, o nadzwyczajne wydatki na nowe działa, oraz, o czem dziennki dotychczas nie pisały, na nowe łodzie torpedowe. Obustronni ministrowie sprzeciwiają się tym wydatkom. Dotychczas się odbyły dwie konferencje ministerjalne pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego i jedna rada koronna pod przewodnictwem cesarza, ale dotychczas nie doprowadziły do rezultatu.

Manewry cesarskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tegoroczne manewry cesarskie odbędą się w okolicy Prekonic. Weźmie w nich udział także cesarz niemiecki Wilhelm.

Węgierska Izba magnatów.

Budapeszt. Izba magnatów odbyła wczoraj formalne posiedzenie, na którem odczytano reskrypt królewski odraczający sesję sejmową.

Z powodu zamknięcia sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Partja niezawisłości odbyła wczoraj konferencję, na której potępiła postępowanie rządu i uchwaliła pociągnąć rząd do odpowiedzialności za to, że w czasie gdy parlamentarna kontrola z powodu nadzwyczajnych wypadków i zarządzeń rządu byłaby konieczną — rząd zaproponował monarsze zamknięcie sesji bez zwołania nowej. Przyjęto wniosek odbycia konferencji przed zwołaniem nowej sesji celem omówienia położenia politycznego oraz rezolucję z wyrażeniem zadowolenia z powodu ukończenia strejku kolejowego i nadziei, że sprawa ta będzie pomyślnie załatwioną przy uwzględnieniu interesów państwa i personalu kolejowego.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego w dyskusji nad budżetem kolejowym minister komunikacji Budde zawiadomił posłów, że otrzymał od cesarza Wilhelma telegram z poleceniem przedłożenia ustawy o przeznaczeniu trzech miljonów marek na poprawienie losu kolejarzy. Minister oświadczył, że sumę tę przekaże związkowi kolejowemu w Kassel i przystąpi natychmiast do zorganizowania kasy chorych jak również instytutu zaopatrzenia rodzin po zmarłych kolejarzach. Minister wyraził nadzieję, że izba się na to zgodzi. (Oklaski).

Fabrykanci octu.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie fabrykantów octu z całej Austrji, przy udziale 120 delegatów z krajów koronnych i z Węgier, w obecności zastępców ministerstwa skarbu, handlu i spraw wewnętrznych. Referent fabrykant Eliasz podniósł zły stan przemysłu octowego i zmniejszenie się konsumcji. Uchwalono rezolucję, domagającą się od rządu pozwolenia na używanie do fabrykacji octu — spirytusu wolnego od podatku, zmiany przepisów kontrolnych itd.

Sprawa Dreyfussa.

Paryż. Henryk Rochefort, przesłuchany onegdaj w sprawie Dreufussa przez trybunał kasacyjny, zeznał, że były hiszpański *attaché* Val Carlos kilkakrotnie bywał w redakcji dziennika *Intransigeant* i w rozmowie sam nazwał Dreufusa zdrajcą. Owóż obecnie Val Carlos ogłasza list otwarty, w którym powiada, że całe to zeznanie Rocheforta jest kłamstwem, że nigdy nie był w redakcji jego pisma i że pociągnie Rocheforta do odpowiedzialności.

Krwawe rozruchy.

Budapeszt. (Tel. wł.) O krwawem starciu w Elesd donoszą jeszcze następujące szczegóły. Gdy żandarmi uspakajali uzbrojony tłum chłopów rumuńskich, nagle chłop rumuński Akis strzelił z rewolweru do żandarmów i trafił śmiertelnie wachmistrza żandarmerji Resza, który atoli miał jeszcze tyle siły, że strzelił i położył Akisa trupem na miejscu, poczem sam wyzionął ducha. Wówczas żandarmi dali do tłumu 30 strzałów, które straszne wywołały skutki; 23 osób jest zabitych, a 40 przeszło ciężko ranionych. Gdy następnie przybyli huzarzy i rotmistrz ich Nebecky zakomenderował do ataku, tłum obrzucił wojsko kamieniami, z których jeden zranił rotmistrza w twarz. Rotmistrz wówczas dobył rewolweru i chciał strzelać do tłumu, ale w tej chwili jeden z chłopów uderzył go rzemieniem tak silnie po ręce, że broń wypadła mu z ręki. Do napastnika przyskoczył kapral Halarzy i szablą rozpłatał mu głowę. Chłop krwią zalany powalił się na ziemię. W nocy przybył 37 p. piechoty, obsadził Elesd, oraz wsi okoliczne.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z pomiędzy osób ranionych podczas krwawego starcia w Elesd, zmarło 31 osób.

Wielki Waraždyn. W Elesd prócz 23 zabitych, zmarły jeszcze dwie osoby z ran, a stan kilku ciężko ranionych jest poważny. Zapanował tam już spokój.

Po południu zakończył się powszechny strejk robotniczy w Wielkim Waraždynie.

Krwawe starcie w Smyrnie.

Ateny. Ze Smyrny donoszą: Gdy sekretarz greckiego konsulatu Delainis kazał otworzyć kilka sklepów greckich, które zamknięto z powodu niezapłacenia podatków, przyszło do krwawego starcia z tureckimi żołnierzami. Delainis ranny dał ognia do żołnierzy. Uwięziono go i dwóch kawasów konsulatu i dopiero na interwencję francuskiego konsula wypuszczono ich na wolność. Grecka flota czyni przygotowania do odjazdu. Jak słychać uda się do Smyrny, gdzie panuje wielkie wzburzenie.

Wybuch w prochowni.

Grac. Wczoraj przed południem nastąpił w prochowni koło Gracu wybuch. Cała prochownia wyleciała w powietrze. Ranny lekko jest tylko werkmistrz, gdyż na szczęście nikogo więcej nie było w pobliżu.

Demonstracje socjalistów.

Koloszwar. Socjaliści usiłowali wczoraj odbyć zgromadzenie ludowe, które policja zakazała. Około 300 socjalistów urządziło przed budynkiem policji demonstrację. Policja rozprószyła ich. Aresztowano 18 osób; po stwierdzeniu tożsamości ich, wypuszczono wszystkich, z wyjątkiem jednego, na wolność. 3 policjanci są ranni.

Berlin. (Tel. wł.) Ambasador austro-węgierski w Berlinie p. Szoegyenyi-Marich wręczy kanclerzowi Buelowowi portret cesarza Franciszka Józefa, malowany przez artystę malarza Horowitza.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Sydnej, że przywódca partji robotniczej Waldon podjął się utworzenia nowego gabinetu. Pod względem polityki cłowej Waldon jest zwolennikiem ceł ochronnych, a przeciwnikiem ceł różniczkowych.

Londyn. Król i królowa udali się do Irlandji.

Sofja. Książe Ferdynand wyjechał na pobyt do zamku Euksynogrodu.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenia. Wiedeń. (Tel). *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego w Krakowie, Julianowi Morelowskiemu order żelaznej korony III klasy.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). Minister handlu zamianował kasjera Józefa Sękowskiego, dyrektorem kasy dyrekcji pocztowej we Lwowie, a starszego kontrolora Edmunda Padlewskiego dyrektorem urzędu pocztowego, oraz nadał starszemu kontrolorowi Norbertowi Blaschierowi posadę starszego zarządcy pocztowego w Białej.

Z wystawy spirytusowej w Wiedniu. Wiedeń. (Tel.). Prezydent gabinetu dr. Koerber zwiedził wczoraj wystawę spirytusową, szczególnie zaś zbiorową wystawę gorzelń z browarów galicyjskich, gdzie go oprowadzał dyr. Rosner, udzielając obszernych wyjaśnień. Dr. Koerber zainteresował się grafikonami przedstawiającymi wzrost produkcji galicyjskiej i stosunek jej do produkcji innych krajów od roku 1888 do 1902, jak również inne tabele porównawcze i statystyczne. Bardzo szczegółowo zwiedził minister wystawę surowych produktów i wyrobów gorzelnianych 300 gorzelń galicyjskich. Wreszcie galicyjską halę próbną, gdzie zwróciły jego uwagę 85-letnie wódki Hawełki, wystawa arcyks. Reinera, hr. Potockiego, hr. Drohojewskiego, hr. Tarnowskiego, Baczewskiego i dra Zdunia. Odwiedził też minister wzór chłodzarni, wystawionej przez lwowskie browary i wystawę zakładu badania produktów gorzelnianych przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, gdzie udzielał wyjaśnień prof. Steingraber. Oglądał też wystawę szkoły dublańskiej, a odchodząc wyraził się bardzo pochlebnie o galicyjskiej produkcji spirytusowej, obiecując raz jeszcze powrócić.

W sprawie ślubu Korfantego. Kraków. (Tel. pryw.). *Nowa Reforma* zapewnia, że ze sfer watykańskich dowiedziała się, że kongregacja soboru trydenckiego odrzuciła skargę arcybiskupa wrocławskiego ks. kard. Koppa, przeciw proboszczowi przy kościele św. Krzyża w Krakowie ks. Mikulskiemu, z powodu dania ślubu pos. Korfantemu, a nadto przeciw ważności tego ślubu. Kongregacja uznała ślub posła Korfantego za ważny, a papież to orzeczenie zatwierdził. Odnośne zawiadomienie o wyroku wysłano już stronom, mianowicie do ks. Mikulskiego w Krakowie i do ks. kardynała wrocławskiego.

Pielgrzymka polska do Rzymu. Kraków. (Tel. pryw.). Pod przewodnictwem biskupów Nowaka i Fischera wyruszył wczoraj wieczorem pociąg, złożony z 20 wagonów, a wiozący przeszło 430 pielgrzymów do Rzymu. Przy odjeździe pielgrzymi śpiewali pieśń „Serdeczna matko“, prócz tego przejechało przez Kraków 120 pielgrzymów z Królestwa Polskiego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 25 kwietnia.

(fr.) Jak donoszą z Paryża musiał rosyjski minister finansów p. Kokowcew rad nierad zgodzić się wreszcie na taki sposób zaciągnięcia pożyczki, jaki najmniej przypada mu do smaku, tj. na emisję 5-procentowych bonów skarbowych, płatnych za 3 lata. Pod innymi warunkami banki nie chciały obecnie Rosji pożyczyć pieniędzy. Suma pożyczki, jaką Rosja zaciągnie obecnie, wyniesie 800 miljonów franków, a banki obejmą 5 procentowe bony rosyjskie po kursie 98 za 100. Do sfinansowania tej pożyczki powołane zostaną nietylko francuskie, ale także niemieckie i holenderskie banki, a nawet kilka banków wiedeńskich i peszteńskich, utrzymujących stosunki z „Banque de Paris“, stojącym na czele konsorcjum przeprowadzającego tę facjendę. Firma Rotszylda podobno nie bierze wcale udziału w sfinansowaniu teraźniejszej pożyczki rosyjskiej.

— **Ankieta w sprawie oględzin mięsa i bydła.** Wiedeń. (Tel.) Celem ujednostajnienia w całem państwie przepisów, co do oglądania mięsa i bydła, regulowanych dotychczas przez poszczególne kraje z osobna, ministerstwo spraw wewnętrznych zwołało na wtorek ogólną ankietę, w której prócz reprezentantów interesowanych ministerstw wezmą udział też eksperci, między innymi dyrektor lwowskiej rzeźni miejskiej, docent akademji weterynarskiej we Lwowie, weterynarz p. Gottlieb. Eksperci mają odpowiedzieć na przedłożony im kwestjonarjusz, a odpowiedzi ich postawią jako materjał informacyjny przy układaniu nowych przepisów.

Wiedeń 25 kwietnia. Kursa giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 296·—. Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 294·—. Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. [illegible] proc. 89·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·25, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—. Clary 40 zł m. k. 162·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—. Los m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 68·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł m. k. 161·— Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·10, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Los fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr 132·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504·—.

Berlin 25 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 201·90, Staatsbahny 137·60, Disconto Comandit 184·25, Berliński Towar. handl. 153·—, Laura 241·—, Bochum 193·75, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Rubl za gotówkę 216·—, Kolej warszaw. wied. 162·25, Kolej morza Śródziemnego 87·75, Kolej Merydjonalna 143·—, Losy tureckie 130·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 197·25, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidaty 409·—, Lombardy 14·20, Kolej Henryka 103·60, Niemiecki bank narodowy 124·—, Kanada Preferred 117·10, Akcje żeglugi hamburskiej 106·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 238·—.

— **Berlin** 25 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—

— **Frankfurt** 25 kwietnia. Austrjackie kredyty 201·70, Kolej państw. —·—, Disconto 183·70, Laura —·—

— **Paryż** 25 kwietnia. 4 procentowa renta 97·70, mąka 27·85.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 kwietnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. J Tarnowski z Chorzelowa. Hr. Z. Tarnawski z Krakowa. J. Młodecki z Monasterzysk. G. Miszko z Budapesztu B. Zaleski z Podola ros. J. Rylska z Krakowa. J. Wyżykowski z Tarnobrzegu. L. Podoski z Ukrainy. K. Bohdanowicz z Oszechliby. W. Mattusch z Brodów. P. Schlesinger z Wiednia. Z.. Wachowicz z Dawidkowa. K. Lipiński z Kamienicy. L. Horodyski z Probużny. Z. Obertyński z Hujcza. R. Hassner z Wiednia. K. Lipski z Kolędzian. R. Müller z Wiednia. H. Bogorska z Warszawy. K. Gliński z Królestwa Pol.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Z. Brunicki z Lubieńca. E. Klemensiewicz z Krakowa. P. Bielecki z Gromnika. M. Gaillard i S. Preck z Pantałowic. A. German i E. Hubesch z Wiednia. A. Janczewska z Popowic. J. Michałowski ze Żółkwi. Nadpor. Storch z Tarnopola. S. Skarzyński ze Studzianki. E. Stanek Bozen. Por. Olszewski z Rzeszowa. J. Nanowski z Ustrzyk. F. Reichersberg z Dąbrówki. E. Gorylewicz z Kałusza. Dr. N. Nebenzahl z Sokala

(11)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

Renata, brunetka, obdarzona pięknością czystą, pogodną, zniewalającą, która budzi uczucia głębokie i trwałe, to jest miłość z szacunkiem, miłość prawdziwą; Diana blondynka, z urodą wyzywającą, ze śmiałem spojrzeniem, z kokieteryjną umiejętnością ułożenia włosów oryginalnie, z wdziękiem uśmiechów obiecujących.

Renata zdobywała swojem postępowaniem i charakterem prawym, szacunek i przywiązanie nauczycielek i koleżanek, Diana budziła raczej rodzaj nieufności, odpychała wybuchami gwałtownymi, złośliwością obmyślaną, niepoprawną niekarnością.

Ztąd głucha zazdrość, nieżyczliwość źle ukrywana Diany przeciw Renacie, która posiadała jeszcze tę wadę mimowolną, że była staaszą.

Rzeczywiście, jako starsza, była nieraz przedmiotem większej uwagi, miała pierwszeństwo przed Dianą, jak zwykle się praktykuje w rodzinach i w świecie.

Te tradycje przestarzałe przynoszą często złe skutki.

Skoro młode panienki, po skończeniu lat siedmnastu, wyszły z klasztoru, pani de Changis, której udało się wytrwaniem i zręcznością odzyskać majątek, musiała myśleć o wprowadzeniu w świat córek.

Były to dla Diany częste okazje zazdroszczenia Renacie, która bez wysiłku, przez samo wrażenie swojej natury wybranej, wzbudzała uwielbienie mężczyzn i sympatję kobiet.

Przez swój chciwy i zazdrosny charakter Diana nieraz postępowała nieopatrznie, chcąc zdobyć hołdy, które nie do niej były skierowane; a Renata, dobra i zmartwiona o nią, sądziła, iż ma obowiązek jako kochająca siostra, udzielać jej rad rozsądnych.

Dotknięta w miłości własnej, podniecona zazdrością, młodsza siostra powzięła ku starszej nienawiść.

Lecz ostrożna i tembardziej niebezpieczna, ponieważ skryta, nie dała nic poznać po sobie.

Przeciwnie, starała się zwieść Renatę okazywaniem czułości większej, niż dawniej, a w duszy postanowiła zemścić się później, a przynajmniej wynieść się wyżej nad siostrę stanowiskiem i majątkiem.

W takiem to usposobieniu umysłu, podniecanem stale przez widoczne pierwszeństwo, jakiem cieszyła się Renata, we dwa lata później obydwie siostry poznały hrabiego Jakóba de Presles.

Było to na jednem z tych zebrań wystawnych, na którem mieszały się, pod koniec cesarstwa, staczającego się ślepo do upadku, wszystkie arystokracje.

Szlachta, marszałkowie, wielcy dostojnicy Kościoła ocierali się o potęgi finansowe i ludzi uczonych.

Pomiędzy tymi wszystkimi ludźmi, Diana de Changis wyróżniła od pierwszego wejrzenia pana de Presles, którego wreszcie jej pierwszej przedstawiono.

Hrabia ujęty od razu spojrzeniem wyzywającem i czarującym wdziękiem młodej kokietki, zajął się nią widocznie.

Widywał ją potem często, a młody i niedoświadczony, nie obawiał się okazywać otwarcie jak go oczarowała piękna syrena.

Od tej chwili Djana, palona chęcią wyjścia zamąż jak najprędzej, zdobycia niezależności odpowiedniej swemu charakterowi i która wreszcie wiedziała, że hrabia jest bardzo bogaty i pochodzi z dawnej arystokracji, rozwinęła wszystkie powaby umysłu i kokieterji, aby odurzyć i posiąść młodego człowieka.

A nawet i to dowodzi nieprzepartej siły młodości, a także jej uroku i potrzeby złudzeń, doszła niebawem do zapomnienia wyrachowania i chciwości, aby oddał się z zapałem wrażeniom serca, puścić wodze gorącemu temperamentowi.

Jednem słowem, pokochała gwałtownie, pragnęła wszystkiemi siłami namiętnej duszy pięknego Jakóba de Presles, o połączeniu z którym marzyła, dla zdobycia jednocześnie korony hrabiowskiej, wielkiego majątku i upragnionej miłości.

Renata, poważna i zamknięta w sobie pod wrażeniem słodkiego uczucia rodzącego się w duszy dla hrabiego, uśmiechała się bohatersko do idylli siostry, tłumiąc w szlachetnem sercu pierwsze cierpienia i pierwsze marzenia o szczęściu.

Na jednym z wieczorków w mniejszem kółku u pani de Changis, Diana, w chwili zapomnienia, odsłoniła nagle swój charakter, pozwalając wybuchnąć z powodu błahego pozoru, całej nienawiści żywiołowej przeciw Renacie, całej wstrętnej zazdrości, jaką czuła do niej od dzieciństwa.

Czy to było przeczucie, czy skutek wrażenia gwałtownie odczutego, dość, że hrabia de Presles, przykro dotknięty tem wystąpieniem, przyrzekł sobie studjować Djanę bliżej, zanim zobowiąże się formalnie.

Chciał nawet wystawić ją na próbę i z wrodzoną siłą charakteru postanowił zerwać, choćby cierpiał na tem, jeżeli się przekona, że się nie mylił.

Poszukał okazji do rozmowy na osobności z Djaną. Wreszcie ona sama ułatwiła mu tę okazję ze zwykłą sobie chytrością i odwagą.

Zaczął od wyciągania z niej wyznania miłości i pragnienia wyjścia za niego, doprowadził ją zręczną taktyką i tem, że prawdopodobnie rodzina de Presles nie zgodzi się na ich połączenie, do obietnicy, że za zapewnienie życia zbytkownego, odda mu się, choćby pożycie ich było nie prawe.

Nic nie podejrzewając, ponieważ sądziła, że Jakób de Presles od niej zależy, młoda dziewczyna nie obawiała się wynurzyć z pewnemi swobodnemi pojęciami o moralności i miłości, z pojęciami, które w jednej chwili otworzyły oczy hrabiemu na jej prawdziwy charakter.

Odtąd nie miał już wątpliwości; wiedział co jest warta Djana de Changis i nie ufając szczęściu jakie go czekało w związku z nią, postanowił zerwać jak najprędzej.

Z drugiej strony i to się tłómaczy dziwactwem serca ludzkiego, w duszę jego wcisnęło się, bez jego wiedzy, uczucie bardzo słodkie, rodzaj uwielbienia pełnego szacunku dla Renaty.

I oto w chwili zerwania wszelkich stosunków z rodziną de Changis, poczuł coś niewytłómaczonego, nieokreślonego, co go wiązało z tym domem.

Obawiał się cierpieć, gdyby nie widywał więcej Renaty, gdyby nie miał z nią tych spokojnych rozmów, sympatycznych, pełnych wdzięku przyjaznego, tak różnych od namiętnej i poruszającej rozmowy z Djaną.

Przeczuwał, że tam było szczęście prawdziwe.

Próbował jednak analizować siebie na chłodno, rozważać swoje uczucia, zdawać sobie sprawę z prawdziwego wrażenia, jaki na nim dwie siostry robiły.

I prawie z przerażeniem przekonał się, że kocha je obydwie, lecz każdą inaczej.

Oryginalna i wyzywająca uroda Djany zajęła go odrazu, niecąc w duszy jego zmąconej fermenty gwałtownej namiętności.

A wykwintna i świetlana piękność Renaty, poruszyła głęboko wszystkie jego dobre uczucia, wszystkie dążenia szlachetne, marzenia o miłości idealnej.

Pożądał gwałtownie Djany, kochał szczerze Renatę.

Po stwierdzeniu uczuć swoich, szybko powziął postanowienie. I z tą surowością, silną wolą i uporem, które czyniły jednocześnie moc i niewzruszoność jego charakteru, wprowadził w wykonanie postanowienie brutalne lecz uczciwe i logiczne, podyktowane przez zbadane sumienie.

Zaraz nazajutrz udał się do pani de Changis i po delikatnem zapytaniu Renaty, która o mało nie zemdlała z radości, nie wahał się prosić oficjalnie o jej rękę.

Pani Changis oddała mu ją odrazu, znajdując jednocześnie w tem małżeństwie wszystko, o czem marzyła dla swojej córki wybranej: arystokratyczne nazwisko, godność charakterów i niespodziewany majątek.

Diana, jak uderzona piorunem, niezdolna znieść obojętnie tego, co uważała za zniewagę śmiertelną ze strony hrabiego, podniosła głos,

W obecności matki i pana de Presles, zrobiła siostrze scenę straszną i skandaliczną, zarzucając jej hipokryzję i podstęp. Nie obawiała się wypowiedzieć głośno swej namiętności, a także, jakie propozycje przed paru dniami robił jej hrabia Jakób.

(Ciąg dalszy nast.).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG pośp.	osob.	
3·20		Iskan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometh, Czerniowiec, Seretha, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego.
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
	4·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·30	Iskan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
	7·45	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysława, Kałusza
	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Stanisławowa
	8·56	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa, Mező Laborcz (Peszta)
	9·51	Stryja
	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysława, Kochawiny
	5·00	Jaworowa
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
[illegible]		Iskan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Seretha, Suczawy
[illegible]		Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysława
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
	5·40	Iskan, Żydaczowa, Nowosielicy, Seretha, Berhometh, Czudina, Brodiny, Suczawy
	5·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
	5·55	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
	8·20	Iskan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
	10·40	Ławocznego (Peszta), Chyrowa, Kałusza, Borysława, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

POCIĄG pośp.	osob.	
	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG pośp.	osob.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Iskan, (Jass, Bukaresztu, Constanzy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Seretha, Berhometh, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	[illegible]	Iskan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Peszta), Drohobycza, Borysława
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysława, Kałusza
—	[illegible]	Jaworowa
—	9·35	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełza, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
[illegible]	—	Iskan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	5·05	Stryja, Chyrowa, Borysława
—	5·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Peszta), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	[illegible]	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysława, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	[illegible]	Iskan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhometh, Czudina, Seretha, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	[illegible]	Stryja
	[illegible]	[illegible] tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze“

POCIĄG pośp.	osob.	
	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	[illegible]	Tarnopola, Potutor
[illegible]	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe)

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.